

Park miejski



Park Miejski ze zbiorów Marii Sznajder



Park Miejski - ze zbiorów Marii Sznajder

Park Miejski ze zbiorów Marii Sznajder



Park Miejski - ze zbiorów Marka Skowronka

Park Miejski ze zbiorów Marii Sznajder

Początki parku miejskiego przy ulicy Dąbrowskiego, który kiedyś nosił imię Ludwika Waryńskiego są burzliwe i dramatyczne.

Rzeszowski mieszczanin Andrzej Passakowicz ustanowił fundację na rzecz zakonu reformatów, którzy w 1711 roku wprowadzili się do nowego klasztoru przy kościółku pod wezwaniem narodzenia Najświętszej Marii Panny. Ale już rok później po potężnej powodzi, z której reformaci z trudem unieśli Najświętszy Sakrament i własne życie doszli do wniosku, że na gruntach Passakowicza bezpiecznie nie jest. Książę Jerzy Ignacy Lubomirski wymienił im grunta. Miejsce na kościół i klasztor 600 łokci długie i 400 łokci szerokie przekazał w pobliżu zamku, w miejscu zwanym Wygnaniec, a grunta passakowiczowskie przekazał oo. Pijarom. Przystąpiono do roboty i już 21 września 1727 roku poświęcono reformackie budowle.

Teren podzielono na dwie części, we wschodniej mieścił się kościół i klasztor, w zachodniej ogród z figurą Matki Bożej i kaplicą. Całość otoczona była murem, za którym równolegle biegły dwie drogi i trzecia, główna będąca osią, całości prowadząca w kierunku owej kaplicy i figury. W swoim ogrodzie reformaci obsadzili grządki i alejki drzewami, a na rabatkach i klombach kwitły kwiaty i rosły zioła, podstawa ówczesnej medycyny, niezbędne jako przyprawy potraw z klasztornej stołu. Po kasacie,

za rządów cesarza Józefa II kościół i klasztor dnia 11 maja 1787 roku przechodzą na własność rządu austriackiego, który w kościele lokuje magazyn, a w klasztorze szpital wojskowy, a że budynek ten był w bardzo złym stanie technicznym, klasztor rozebrano, a z cegły wybudowano magazyn mundurowy, którego ruina po ostatnim pożarze straszy w centrum miasta. Ogród na 84 lata wdzierżawiono „do użytku prywatnego” Towarzystwu Strzeleckiemu i W. Kalinowskiemu. W roku 1871 Rada Miasta podjęła decyzję o przekształceniu ogrodu reformatów w ogród miejski. Rzeszowianie od początku jego istnienia podeszli do tej inicjatywy z entuzjazmem, określano go nawet jako „letni salon” miasta, bo i taką funkcję pełnił. Od wiosny do jesieni odbywały się tu festyny i tombole, czyli loterie fantowe na różne cele jak pomnik Mickiewicza, budowa Sokolni, na biedne dzieci i inne charytatywne cele. Festynom tym patronowały szacowne damy z okolicznych dworów, jak pani Adamowa Jędrzejowiczowa ze Staromieścia, czy hrabina Wodzicka z Tyczyna.

W ogrodzie wybudowano pięć altan. W jednej koncertowały w niedzielę orkiestry wojskowe, w drugiej odbywały się tańce, w trzeciej była jadłodajnia z wyszynkiem, w innej odbywano tombole i zebrania, a od 1890 roku kiermasze, na których sprzedawano to co w c.k. Królestwie Galicji i Lodomerii wyprodukowano. Rozgrywano także zawody sportowe w dyscyplinach raczej nieolimpijskich. Miejscowe osiłki próbowały się w podnoszeniu ciężarów, strzelano do tarczy, a także uprawiano wspinaczkę po drągu posmarowanym mydłem, na szczycie którego na zwycięzcę oczekiwało pięto kielbasy i flaszka wódki. Franciszek Kotula w książce „Tamten Rzeszów” wspomina, że w 1919 był świadkiem meczu futbolowego pomiędzy Czarnymi Jasło i Resovią. Boisko było nie wymiarowe, czyli o wiele za małe, a piłka wykopywana na aut lądowała na grządkach kwiatowych, rabatkach i klombach, także liczne grono chłopców od podawania piłek dopełniło dzieła zniszczenia. Gry w futbol w parku zabroniono, co spowodowało wybudowanie stadionu. Problemem dla powołanego przez władze i utrzymywanego z budżetu ogrodnika byli „bicykliści szalejący po alejkach”, a także niezdyscyplinowani studenci i dzieci biegające bez opieki. O wprowadzeniu psa do parku nie było mowy.

Oranżeria, inspekty i dom ogrodnika mieściły się w północno-zachodniej części parku. Hodowano tam rośliny ozdobne i egzotyczne, które w lecie wystawiano na zewnątrz. Alejki parku były wysypane drobnym kolorowym tłuczniem we wzory geometryczne. Wprawdzie pod koniec XIX wieku w prasie narzekano, że z powodu braku ławek w alei grabowej, kręgielni, strzelnicy i restauracji z bilardem niemożliwe jest korzystanie z parku, ale nikogo to nie zrażało. W roku 1911 postanowiły władze miejskie staw zasypać z powodu nieprzyjemnej woni dobywającej się z niego, a na jego miejscu zlokalizować kort tenisowy. Ale jak to często bywa, nic z tego nie wyszło. Rok później otwarto nową bramę od ulicy Langiewicza, a w latach trzydziestych Rada Miasta postanowiła areał powiększyć o pas ziemi wzdłuż ulicy Jagiellońskiej, część tę nazywając „Nowym Parkiem”.

Po odzyskaniu niepodległości dawny kościół za sprawą księdza pułkownika Franciszka Kisiela w latach 1922-1928 przywrócono do pełnienia funkcji religijnych jako kościół garnizonowy. Jest to parafia wojskowa z krótką przerwą na okres II wojny światowej.

W okresie międzywojennym rzeszowscy socjaliści i związkowcy (o komunistach wówczas mało kto słyszał), głównie kolejarze, w parku od przemówienia jednego z przywódców rozpoczynali pochód pierwszomajowy, który po dotarciu pod pomnik Kościuszki na Rynek, finał swój miał w piwiarniach i restauracjach, gdzie opowiadano sobie wrażenia z pochodu i plotkowano.

W 1927 roku poświęcono kamień węgielny pod pomnik Juliusza Słowackiego, i na tym się skończyło. Pomnik wybudowano 74 lata później.

W czasie okupacji ogród otrzymał miano „Stadtpark” i od tego czasu nazywa się parkiem miejskim. W tym też czasie dołączono dwa pasy zieleni od ulicy Dąbrowskiego i Langiewicza.

To właśnie tu w 1944 roku odbyło się uroczyste powitanie polskich żołnierzy, którzy wówczas wkroczyli do Rzeszowa.

Do parku prowadziły dwa wejścia: jedno od ulicy Dąbrowskiego, drugie od ul. Jagiellońskiej. Od zachodu był on ogrodzony wysokim murem ozdobionym łukami, od południa płotem z ukośnych sztachet w formie kratownicy. Ogrodzenie to rozebrano w latach 60-tych w związku z regulacją ul. Zofii Chrzanowskiej, a domek ogrodnika Szczupaka zburzono, także w tym czasie w związku z planowaną w parku budową pijalni wód mineralnych. Jeżeli chodzi o picie, ale nie wody mineralnej, to nie mogę nie wspomnieć o „tramwaju”. Był to lokal przede wszystkim z wyszynkiem, a wewnątrz jego rzeczywiście trochę przypominało tramwaj ze względu na duży tłok konsumentów. Stał ów „tramwaj” równoległe do ulicy Langiewicza od strony ul. Zofii Chrzanowskiej i jak wszystkie zbędne obiekty, został zburzony, a teren włączono w obszar parku.

Muszę jeszcze wspomnieć o fontannie i rzeźbach, które utkwiły w pamięci powojennych pokoleń rzeszowian. W roku 1952 w ramach upiększania stolicy województwa przywieziono z parku pałacowego w Siarach w powiecie gorlickim marmurowe rzeźby, kopie starożytnych posągów przedstawiające, Apollina, Dianę Atenę, Demeter i Marka Aureliusza oraz wysoką fontannę z Dionizosem i Bachusami na delfinach. Zarówno rzeźby jak i fontanna były znakomicie wkomponowane w park i stanowiły urokliwy zakątek. Niestety, były permanentnie obtłukiwane i niszczone przez wandalów do czasu, kiedy w 1979 roku zostały zwrócone do Siar, czyli wróciły na swoje dawne, należne im miejsce.

W latach 70-tych na alejkach parku położono asfalt, zlikwidowano staw, pozostawiając jego ślad w postaci suchej niecki i trawniki obramowano krawężnikami.

W roku 1989 rozpoczęto na terenie parku budowę biurowca Zieleni Miejskiej, czyli kolejny budynek administracji. Na szczęście, czasy i ustrój się zmieniły, Zieleni zabrakło pieniędzy i rozpoczęta inwestycja zastała wstrzymana. Budowa zmieniła właściciela i przeznaczenie. Obecnie obiekt ten, przeznaczono na Instytut im. Jana Pawła II. Jest on pomnikiem, ośrodkiem formacyjnym i naukowo-badawczym zajmującym się dziejami pontyfikatu i nauczaniem Ojca Św. Jana Pawła II.

A park, jak od początku swego istnienia, przyciąga Rzeszowian pragnących wypoczynku na świeżym powietrzu, przyciąga matki z maluchami w wózeczках, zakochanych randkowiczów i emerytów. Park oferuje kontakt z przyrodą, z obfitą zielenią, śpiewem ptaków, nie zapewnia jedynie ciszy, bo odgłosy ruchu z ulicy Dąbrowskiego, jednej z najruchliwszych arterii miasta, i wandalów, docierają wszędzie. Nie można także nazwać parku „letnim salonem Rzeszowa”, ale może kiedyś, kiedy docenimy jego walory, piękno i rolę w naszym mieście, kto wie?

Marek Czarnota